

Na czym polega Wspólna Polityka Rolna?

Wspólna Polityka Rolna (WPR) powstała w marcu 1957 roku na mocy decyzji krajów należących wtedy do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG). WPR jest praktycznie jedyną wspólną polityką, jaką udało się Unii przez te lata wypracować. Jej podstawowe zasady są następujące: wspólnymi finansami na rolnictwo zarządza Bruksela, nie ma ograniczeń w przepływie produktów rolnych między krajami Unii i we wszystkich krajach produkty eksportowane na rynki światowe są w taki sam sposób wspierane.

Obecna WPR opiera się na reformie wprowadzonej po roku 1992. Wtedy właśnie obniżono ceny skupu produktów rolnych, między innymi zboża, mięsa, mleka (dzięki czemu obniżyły się również ceny detaliczne), a w zamian wprowadzono dopłaty bezpośrednie dla rolników.

Polityka ta polega na całym systemie dotowania produkcji (kwotowanie i odłogowanie, a w niektórych sektorach produkcji limitowanie) oraz finansowego wspierania rolnictwa i wsi, czego podstawowym elementem są dopłaty bezpośrednie do produkcji, głównie zbóż i bydła mięsnego. Rocznie na to wspieranie rolnictwa przeznaczają się około połowę unijnego budżetu, czyli około 44 miliardów euro.

Wydatki UE na rolnictwo są podzielone na dwie części, tak zwane dwa filary:

- Pierwszy (90 procent całości wydatków) wspiera produkcję.
- Drugi (tylko 10 procent całości wydatków) – rozwój obszarów wiejskich. Są to wszelkie działania Unii i jej państw członkowskich zmierzające do poprawy jakości życia mieszkańców tych terenów, takie jak wspieranie ochrony środowiska naturalnego i lokalnych zasobów kulturowych, różnicowanie produkcji w ramach gospodarstw czy przestrzeganie określonych standardów zapewniających wyższą jakość produkowanej żywności.

Do wydatków Unii na rolnictwo dochodzą środki z budżetów krajowych poszczególnych państw, w łącznej wysokości około 15-20 miliardów euro. System ten jednak sprawił również, że produkcja rosła kosztem jakości żywności i środowiska – obficie nawożono pola, niszczone środkami chemicznymi wiele roślin i pożytecznych owadów. Ponieważ Unia płaci za ilość, farmerzy produkują coraz więcej, a Unia musi się potem tych nadwyżek żywności pozbywać, dopłacając do eksportu. Ponadto Światowa Organizacja Handlu (WTO) zarzuca Unii, że dzięki różnego rodzaju wsparciu manipuluje cenami żywności i w ten sposób wypycha z rynków tańsze produkty z innych krajów, co prowadzi do zakłóceń w światowym handlu żywnością. Od lat niemal wszyscy eksperci mówili o konieczności reformy WPR, ale nikt nie miał pomysłu, w jaki sposób zachować zdobycze WPR, czyli stosunkowo niskie i stabilne ceny żywności i wysokie dochody rolników, likwidując jednocześnie anomalie, czyli nie zwiększając produkcji kosztem środowiska naturalnego i podatnika. Komisarz ds. rolnictwa Franz Fischler latem 2002 roku zaproponował więc reformę, która z grubsza miała temu służyć poprzez uniezależnienie dopłat od wysokości produkcji, a uzależnienie ich od jakości tej produkcji i



przestrzegania wymogów ochrony środowiska. A więc:

- Ceny żywności w Unii miały zostać obniżone i zbliżyć się do cen na rynkach światowych (to ukłon w stronę Światowej Organizacji Handlu). Dopłaty dla rolników miały wzrosnąć, by wyrównać im spadek cen skupu, chociaż dopłaty miały wzrosnąć w nieco mniejszym stopniu niż ceny zmaleć.
- Zamierzano wprowadzić górny limit dopłat do 300 tysięcy euro na gospodarstwo rocznie.
- Część pieniędzy, jakie Unia daje na dopłaty bezpośrednie, czyli głównie na dopłaty do produkcji, miano przesunąć na rozwój wsi (udział funduszy na rozwój wsi miał wzrosnąć z obecnych 10 procent całej sumy na rolnictwo do 33 procent).
- Unia miała zamienić obecny system dopłat do produkcji, tak zwany standardowy, na system uproszczony, czyli każdemu po równo do hektara. Ale podstawą do wyliczenia stawki na hektar miała być średnia z trzech ostatnich lat w danym gospodarstwie. Nie wszyscy rolnicy otrzymaliby więc taką samą stawkę na hektar.

Komisarz Fischler miał nadzieję, że dzięki tym zabiegom uda się zahamować zwiększanie produkcji, co sprawi, że Unia będzie mniej wydawała na magazynowanie żywności i dopłaty do jej eksportu, a więcej na ochronę środowiska. Produkcja żywności miała być ściśle powiązana z ochroną środowiska poprzez wymagania jakościowe stawiane żywności, stosowanie odpowiednich zagród dla zwierząt, połączenie liczby hodowanych zwierząt z odpowiednią wielkością pól i pastwisk itp. Nie było jednak mowy o zmniejszeniu funduszy na rolnictwo, przeciwnie, Fischler zakładał wzrost wydatków o 1 procent rocznie.

Pomysł reformy w całości odrzuciła Francja, która najwięcej korzysta na obecnej polityce rolnej, a ograniczenie wielkości wypłat na jedno gospodarstwo nie spodobało się Anglikom i Niemcom. W rezultacie prezydent Francji i kanclerz Niemiec

szybko się porozumieli, że reforma Fischlera wymaga istotnych zmian. Jego pomysł nie podołał się też związkom i organizacjom rolniczym zrzeszonym w COPA (Komitet Rolniczych Organizacji w Unii Europejskiej) i COGECA (Komitet Generalny Spółdzielni Rolniczych w Unii Europejskiej), największym i najbardziej wpływowym organizacjom reprezentującym środowiska rolnicze w Unii.

Z polskiego punktu widzenia reforma Fischlera jest korzystna, gdyż oznacza uproszczenie skomplikowanej obecnie Wspólnej Polityki Rolnej oraz zwiększenie środków na faktyczną modernizację i rozwój obszarów wiejskich, z uwzględnieniem ekstensywnego charakteru polskiego rolnictwa. Jednocześnie zbliżyłaby warunki produkcji w Polsce do krajów unijnych, co leży w naszym interesie. My bowiem na najbliższe pięć lat (na razie na trzy, z możliwością przedłużenia na kolejne dwa) wprowadzamy u siebie tak zwany uproszczono-uzupełniany system dopłat, a więc proponowany przez Fischlera system uproszczony zbliżyłby nas do Unii. Jeśli Unia nie wprowadzi systemu uproszczonego, a my przejdziemy na system standardowy, to różnice w dopłatach między naszymi rolnikami a unijnymi będą dla nas niekorzystne z powodu przyznanych nam niskich pól referencyjnych dla zbóż – faktycznie dostawalibyśmy więc połowę dopłat, jakie otrzymują na przykład Niemcy czy Francuzi.



Co się zmieni? Czy zyskamy?

Czy po integracji rolnicy zyskają na cenach skupu?

Po wejściu Polski do Unii Europejskiej ceny żywności w Polsce wzrosną prawdopodobnie o około 12-15 procent, bo w Unii na wiele produktów ceny są dekretowane (dawniej u nas nazywano je urzędowymi, czyli ustalonymi odgórnie przez rząd).

Cukier

Po naszym wejściu do Unii 1 maja 2004 roku okaże się, że cukier w sklepie będzie kosztował 2,7 złotego za kilogram. Dla rolników uprawiających buraki cukrowe oznacza to, że w roku 2004 za tonę buraków dostaną od cukrowni 180 złotych, zamiast jak dziś 126. Dotyczy to tylko tak zwanej kwoty A, czyli buraków i cukru na rynek krajowy. Cukier kwoty B, czyli z dopłatami na eksport, i kwoty C – na eksport, ale bez dopłat, będzie oczywiście tańszy. Ponieważ udało się wynegocjować wysoką kwotę A, to ona zadecyduje o opłacalności tej produkcji. Nie ulega wątpliwości, że po integracji dochody plantatorów buraków cukrowych zdecydowanie wzrosną.

Mleko

Zdrożeje mleko. Dziś polskie mleczarnie płacą za litr mleka klasy ekstra poniżej 1 złotego. W Unii cena skupu wynosi od 30 do 33 centów, czyli około 1,3 złotego za litr. Zatem po wejściu Polski do UE mleko w Polsce zdrożeje. Co więcej, w Unii rolnicy handlują między sobą kwotami mlecznymi. To znaczy, że jeśli rolnik zechce zrezygnować z części lub całości produkcji, może sprzedać przyznaną mu kwotę mleczną. Cena docelowa owej kwoty jest już znana – około 3 złotych za litr mleka. Nie osiągniemy jej zapewne automatycznie z dniem wejścia Polski do UE, ale będziemy do niej dochodzić stopniowo. Dobra krowa daje rocznie około 6-7 tysięcy litrów, a więc rolnik, sprzedając taką krowę na przykład na ubój za jej

wartość użytkową, czyli za około 5 tysięcy złotych, może jeszcze dostać około 20 tysięcy za jej kwotę mleczną od innego rolnika, których chce zwiększyć u siebie produkcję mleka.

Podczas negocjacji z UE wynegocjowaliśmy kwotę sprzedaży i przerobu mleka w polskich mleczarniach znacznie wyższą od naszych obecnych możliwości – w 2002 roku przerobiliśmy około 7,4 miliona ton, a dostaliśmy zgodę na 8,5 miliona ton. Do tego mamy jeszcze ponad 400 tysięcy ton tak zwanej rezerwy restrukturyzacyjnej na zwiększanie produkcji mleka. Razem prawie 9 milionów ton. W rzeczywistości będzie to jeszcze więcej, bo Unia bierze pod uwagę jedynie mleko klasy ekstra, innego mleczarnie na rynek unijny nie będą miały prawa wpuszczać (tylko wydzielone 56 zakładów będzie mogło przez okres przejściowy mieć dwie osobne linie do produkcji mleka ekstra i klasy pierwszej, tak aby przestarzałe gospodarstwa, stopniowo się unowocześniając, mogły jeszcze przez ten okres sprzedawać mleko klasy pierwszej). Ale takie restrykcyjne podejście wyjdzie też na korzyść samym rolnikom. Nie ma chyba w Polsce dostawcy mleka, który by nie uważał, że chociaż raz został przez mleczarnię oszukany – dostarczył, jak zawsze, doskonałe mleko, a w mleczarni dopatrzyli się większej liczby bakterii albo jeszcze czegoś innego i cenę obniżyli. Po wejściu Polski do UE albo mleczarnia kupi mleko ekstra, albo go nie kupi wcale, bo innego mieć nie może. Skończą się sztuczki z różnymi klasami mleka.

Te prawie 9 milionów ton mleka to wielkość, której osiągnięcie będzie możliwe w Polsce za 8-10 lat.

Zboża

Przy ustalonych z Unią dopłatami teoretycznie stracą nasi producenci zbóż, zwłaszcza ci wyda-



jni, którzy na przykład zbierają dziś z hektara po 5-6 ton pszenicy. W 2002 roku cena zbóż w Polsce była bardzo zbliżona do unijnej (440 złotych za tonę, a w Unii 410), ale rząd dopłacał rolnikom z budżetu krajowego po około 120 złotych do tony). Na hektar rolnik dostawał więc około 600 złotych dopłat. Już od roku 2004 nasi „zbożowcy” wejdą w nowy system i dopłaty będą mniejsze, bo tylko do hektara, a nie do tony. W pierwszym roku akcesji, czyli 2004, dostaną za hektar 444 złotych. Nasi rolnicy będą więc musieli sprzedawać zboże z mniejszym zyskiem niż obecnie. Za to, ponieważ będziemy już członkiem UE, dopłatami zostaną objęci nie tylko ci, którzy produkują na rynek, ale także ci, którzy wykorzystują zbiory bezpośrednio w gospodarstwach – a u nas jest ich wielokrotnie więcej niż otrzymujących obecnie dopłaty do zbóż.

Zmienia się również sposób interwencji: w Polsce do tej pory zboże z dopłatami skupowano od lipca do listopada, w Unii jest dokładnie odwrotnie – skup interwencyjny zaczyna się w listopadzie, jeśli do tego czasu rynek nie zdoła sam wchłonąć plonów. Dlatego już przed żniwami rolnicy powinni (bo tak to działa w Unii) wiedzieć, komu, za ile

i kiedy sprzedadzą swoje ziarno. Dzięki temu będą mogli zaplanować sobie produkcję nie tylko na najbliższy rok, ale na kilka następnych lat. Osiągną w ten sposób tak poszukiwaną stabilizację.

Wieprzowina

Dla hodowców świń wynegocjowane warunki teoretycznie nie mają wielkiego znaczenia, bo jest to produkcja, której się w Unii nie dotuje. Hodowcy dostaną więc, jak wszyscy, dopłaty do hektara, które będą po prostu niespodziewanym, dodatkowym dochodem. Ale tak naprawdę sytuacja zmieni się, i to zasadniczo, na plus. W Polsce bowiem opłacalnością tej produkcji rządzą tak zwane cykle świńskie – jak jest „górką” podażowa, to ceny spadają „na łeb na szyję” i rolnicy rozpaczają, a potem jest „dołek”, ceny idą w górę i na świniach zarabia się nieźle. Raz za kilogram żywej sztuki rolnik dostaje 4,5 złotego, innym razem (na przykład w styczniu 2003 roku) nawet poniżej 3 złotych. Otóż to się skończy. Ta huśtawka cen wywołana jest przez niestabilne ceny pasz, czyli zbóż. Teraz ceny pasz będą się zmieniać nieznacznie. Przy tym zboża są w Unii najbardziej dotowane, toteż ich ceny są niższe niż

u nas. Po wejściu do Unii polski rolnik, kupując tańsze pasze, będzie miał więc niższe koszty produkcji. A ponieważ robocizna jest w Polsce tańsza, to nasze świnie będą naprawdę konkurencyjne. Podobnie jest z produkcją drobiarską – rynek się ustabilizuje, a rolnikom będzie łatwiej coś planować, bo będą znali z wyprzedzeniem ceny zbytu.

Warzywa i owoce

Podobnie jak w przypadku świń, teoretycznie nie ma żadnych korzyści ze Wspólnej Polityki Rolnej, a w praktyce są bardzo duże. Zawsze gdy poprawia się ogólna sytuacja w rolnictwie – a z takim właśnie zjawiskiem będziemy mieli do czynienia – najbardziej na tym korzystają gospodarstwa specjalistyczne, na przykład sadownicze czy warzywnicze. W porównaniu z Unią te gospodarstwa mają w Polsce dość niskie koszty produkcji, są na ogół niewielkie, mało energochłonne, a obecnie główne dla nich ograniczenie stanowią kwoty eksportowe, czyli ustalona przez Unię wielkość naszego eksportu. Wiadomo, że polscy plantatorzy porzeczek, truskawek czy malin tylko czekają, aż Unia otworzy granicę, zniesie limity i ograniczenia cenowe, bo wtedy ceny wzrosną także u nas. W górę pójść ceny warzyw i owoców, zwłaszcza owoców miękkich – truskawek, wiśni, malin, porzeczek, śliwek, ponieważ na to jest w Unii zbyt. Obecnie, przed wejściem Polski do UE, nasz eksport owoców ograniczają

ustalane przez Unię ceny minimalne na nasze owoce, ale gdy wejdziemy do UE, będzie swobodny przepływ towarów i eksport, więc ceny się zwiększą. Zdrożają również pieczarki, w których jesteśmy europejską potęgą, oraz rzadsze warzywa, na przykład cukinia, bakłażany, różne rodzaje fasoli.

Wołowina

Tu zmieni się niewiele, i to nie dlatego, że wynegocjowaliśmy złe warunki albo dlatego, że hodowców bydła krzywdzi proponowany system uproszczono-uzupełniany dopłat, ale ponieważ praktycznie takich hodowców w Polsce nie ma. Unia sporo dopłaca hodowcom bydła mięsnego, wysokie też są ceny mięsa, bo wołowina jest na Zachodzie popularna. U nas zawsze była w lekkiej pogardzie, więc mimo że niektórzy polscy rolnicy – między innymi licząc na unijne dopłaty i wzrost cen mięsa – zainwestowali w rasy mięsne, szybko się z hodowli wycofali, bo nie było chętnych na dobrą, kulinarną, ale droższą wołowinę. Po wejściu do Unii ci, którzy mają nawet byle jakie bydło, dostaną dopłaty do hektara jak wszyscy, a cena wołowiny pójdzie w górę i zbliży się nieco do unijnej. Ale przy uproszczono-uzupełnianym systemie dopłat ta zachęta może być dla rolników zbyt mała, żeby skłonić ich do inwestowania w rozwój hodowli bydła. Można raczej sądzić, że polskich konsumentów wołowiny przejmą farmerzy z innych krajów UE.

Czy rolnicy zyskają na dopłatach bezpośrednich?

Na czym polega uproszczono-uzupełniany system dopłat?

Przyjęty system uproszczono-uzupełniany oznacza, że dopłaty nie będą takie same dla wszystkich rolników. Będą trzy stawki dopłat.

- Pierwsza grupa dopłat, najniższa, obejmie rolników, którzy uprawiają rośliny nieobjęte dopłatami w Unii, a więc ziemniaki, buraki, warzywa, owoce, a także rośliny paszowe, jak koniuczyna i lucerna (ci ostatni mogą jeszcze przejść do grupy wyższej, zależy, co ostatecznie ustalą

nasi negocjatorzy z Komisją Europejską), lub w ogóle niczego nie uprawiają, ale trzymają ziemię w tak zwanym czarnym ugorze.

- Druga, wyższa grupa dopłat, należy się właścicielom łąk i pastwisk (są to dopłaty z puli przeznaczonej na wspieranie produkcji zwierzęcej). Czyli rolnik – właściciel pastwisk oprócz dopłat z grupy pierwszej dostanie dodatkowo dopłaty do produkcji zwierzęcej, niezależnie od tego czy posiada jakieś zwierzęta.

- Trzecia grupa dopłat to rolnicy „roślinni”, czyli ci, którzy uprawiają zboża, kukurydzę, rośliny oleiste (na przykład rzepak), wysokobiałkowe (na przykład groch), strączkowe (na przykład soczewicę, wykę), chmiel, len, konopie tytoń, ziemniaki skrobiowe. Te dopłaty są najwyższe, a ponadto „roślinne” stawki są doliczane do grupy pierwszej.

Ile można dostać na hektar?

Każdy rolnik, bez względu na to, czy produkuje zboża, czy hoduje zwierzęta, otrzyma w pierwszym roku po akcesji na pewno 161 złotych na hektar (to jest 41 euro przypadające w ramach 25 procent dopłat z budżetu Unii), w roku 2005 – 199 złotych, a w następnym roku 238 złotych.

Rolnicy „roślinni” otrzymają w 2004 roku dodatkowo po 89 złotych do hektara, w następnym po 80 złotych, a w 2006 po 65. Są to dopłaty pochodzące z przesunięcia pieniędzy z funduszy przeznaczonych na rozwój obszarów wiejskich, czyli tak zwanego drugiego filaru (zgodnie z umową, jaką mamy z Unią, stawki te maleją z roku na rok). Ponadto otrzymają z krajowego budżetu po 192 złote w 2004 roku, po 204 w 2005 roku i po 220 złotych na hektar w roku 2006 (jeśli środki na te dopłaty zostaną uwzględnione w kolejnych polskich budżetach). Rolnik „roślinny” w ciągu pierwszych trzech lat będzie dostawał średnio po 483 złote na hektar w każdym roku.

Stawki dopłat dla rolników produkujących zboża

Rok	dopłaty dla wszystkich rolników z budżetu UE na rolnictwo	dopłaty z tak zwanego drugiego filaru na rozwój wsi	dopłaty z budżetu krajowego	Suma/ha
2004	161 zł	89 zł	192 zł	442 zł
2005	199 zł	80 zł	204 zł	483 zł
2006	238 zł	65 zł	220 zł	523 zł

Rolnik specjalizujący się w produkcji zwierzęcej też dostanie dodatkowe dopłaty, ale będą one liczone od hektarów posiadanych przez niego łąk i pastwisk. Dopłaty nie będą więc zależne od liczby i rodzaju posiadanych sztuk zwierząt. Rolnicy

„zwierzęcy” dostaną na hektar nieco mniej dopłat niż „roślinni”. I tak w pierwszym roku będzie to w sumie 342 złote na hektar (161 złotych dopłat podstawowych, plus 65 złotych z drugiego filaru i 116 złotych z budżetu krajowego), w 2005 roku rolnik otrzyma 433 złote na hektar, a w roku 2006 – 513 złotych.

Stawki dopłat dla rolników zajmujących się produkcją zwierzęcą

Rok	dopłaty dla wszystkich rolników z budżetu UE na rolnictwo	dopłaty z tak zwanego drugiego filaru na rozwój wsi	dopłaty z budżetu krajowego	Suma/ha
2004	161 zł	65 zł	116 zł	342 zł
2005	199 zł	58 zł	176 zł	433 zł
2006	238 zł	47 zł	228 zł	513 zł

Jeśli jednak istotnie Unia zgodzi się na polską propozycję, by do łąk i pastwisk zaliczyć też hektary obsiane paszami dla zwierząt, takimi jak lucerna czy koniczyna, to ta suma na hektar się zmniejszy, bo przybędzie hektarów do liczenia dopłat. I tak odpowiednio rolnicy „zwierzęcy” otrzymają wówczas w sumie mniej o 50 złotych na hektar w 2005 roku, o 62 złote w roku następnym i o 75 złotych na hektar w trzecim roku po wejściu Polski do UE.

Generalnie w pierwszym roku w UE, czyli 2004, polscy rolnicy dostaną 55 procent dopłat, jakie otrzymują farmerzy w Unii, a potem z każdym rokiem te dopłaty będą rosły, by w 2010 dojść do poziomu 100 procent.

Robiąc powyższe wyliczenia, rolnik musi pamiętać, że stawki te mogą ulec nieznacznej zmianie, bo są uwarunkowane kursem euro oraz ostateczną wielkością użytków rolnych na dzień 30 czerwca 2003 roku (obecne wyliczenia użytków rolnych są oparte na wstępnych wynikach zeszłorocznego Spisu Rolnego).

A jeśli masz hodowlę krów mlecznych lub mięsnych, ale nie masz pastwiska?

Nie dostaniesz dopłat do produkcji zwierzęcej. Chyba że wydzierżawisz łąki i pastwiska od sąsiada i będziesz miał na to umowę pisemną za-

twierdzoną w gminie. Ale pamiętaj, że za kukurydzę na kiszonkę należą ci się dopłaty jak za zboża.

Komu należą się dopłaty?

Każdemu, kto jest właścicielem gospodarstwa ponad jeden hektar. Jeśli ktoś ma tylko pół hektara, to nic nie dostanie. Jeżeli rolnik wydzierżawił ziemię sąsiadowi, dopłaty dostanie nie on, lecz sąsiad, ale pod warunkiem, że ma pisemną umowę dzierżawną potwierdzoną w urzędzie gminy. Nie może być dwóch wniosków (właściciela i dzierżawcy) na ten sam kawałek gruntu. Uwaga! Jeśli nie masz uregulowanych stosunków własnościowych, bo uprawiasz ziemię zapisaną na dziadków czy rodziców, którzy już nie żyją, wystarczy zaświadczenie z gminy, że jesteś użytkownikiem gospodarstwa. Aby otrzymać dopłaty, nie musisz zgłaszać się do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (ARiMR) z wypisem z księgi wieczystej.

Nie trzeba być rolnikiem, by dostać dopłaty. Można mieszkać w mieście i w ogóle nie uprawiać swojej ziemi. Ale raz w roku trzeba ją przynajmniej zaorać, co będzie dowodem, że ziemia jest w tak zwanej dobrej kulturze, gotowa do rozpoczęcia produkcji. Jeśli rolnik ma łąki i pastwiska, musi je przynajmniej raz w roku skosić, by otrzymać dopłaty jak do produkcji zwierzęcej.

Co trzeba zrobić, by otrzymać dopłatę?

Trzeba złożyć wniosek. Na razie wiadomo tylko, że ma być on jeden, wspólny dla wszystkich trzech rodzajów dopłat. Ma być łatwy do wypełnienia i zmieścić się na jednej stronie.

Na pewno trzeba będzie podać na nim nazwisko, adres, numer rejestracyjny gospodarstwa i numery działek wchodzących w jego skład. Te numery działek rolnicy otrzymają od Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Jeśli okaże się, że rolnicy złożą więcej wniosków, niż przewiduje dziś resort rolnictwa, i wypłaty będą większe, to w następnym roku stawki na hektar zostaną odpowiednio zmniejszone. Formularze wniosków rolnicy otrzymają od regionalnych oddziałów ARiMR i tam mają złożyć wypełnione

wnioski. Prawdopodobnie na terenie każdej gminy zostanie wyznaczony autoryzowany przedstawiciel Agencji, który będzie wydawał wnioski, pomagał je wypełniać, a potem przyjmował od rolników.

Kiedy składać pierwsze wnioski?

Po wejściu Polski do UE rolnicy będą składali wnioski od marca do połowy maja, z wyjątkiem pierwszego roku naszego członkostwa, czyli 2004. Członkami Unii staniemy się bowiem dopiero 1 maja 2004 roku. Dlatego rolnicy w roku 2004 będą mogli składać wnioski od 1 maja, prawdopodobnie do połowy czerwca (termin zakończenia składania wniosków jeszcze nie został ustalony). Pieniądze z pierwszych dopłat będą otrzymywać od 16 października 2004 do 31 stycznia 2005 roku. Wypłacać je będzie ARiMR, która przekształci się w agencję płatniczą.

Czy dostaniemy pieniądze z dopłat za cały rok 2004?

Tak. Dopłaty należą się za cały rok, mimo że członkami Unii staniemy się prawdopodobnie dopiero od maja, czyli z czteromiesięcznym opóźnieniem.

Czy są ograniczenia wielkościowe?

Rząd wprowadził tylko dolne ograniczenie obszarowe, uprawniające do starania się o dopłaty. To oznacza, że nawet właściciel kilku tysięcy hektarów może dostać dopłaty tak samo jak rolnik, który ma 10 hektarów.

Czy klasa ziemi ma znaczenie?

Nie ma. Dopłata przysługuje do każdego hektara powierzchni, a nie do tak zwanego hektara przeliczeniowego, czyli klasa ziemi nie ma tu znaczenia. Tyle samo dostanie rolnik za hektar czarnoziemiu, dający mu rekordowe plony praktycznie bez konieczności stosowania nawozów, i rolnik gospodarujący na ziemiach klasy piątej, który musi obficie nawozić pole, by zebrać jakie takie plony.

Czy ważne jest rolnicze wykształcenie lub staż?

Nie. Dopląty przysługują każdemu – niezależnie od wykształcenia, długości stażu pracy w rolnictwie czy miejsca zamieszkania. Można mieszkać na przykład w Gdańsku, pracować na przykład w firmie komputerowej i otrzymywać dopłaty za 50 hektarów pastwisk, jakie posiada się na Mazurach.

Czy jest dopłata do lasu?

Nie. Jeśli masz 10 hektarów ziemi, ale na dwóch hektarach rośnie las, dostaniesz dopłatę tylko do 8 hektarów. Las to nie teren rolny. Z powierzchni gospodarstwa zostanie też odliczona powierzchnia leżących na jego terenie wód – tu też nie ma dopłat.

Uwaga! Nie jest jeszcze jasne, jak będą liczone stawy rybne, na przykład przy hodowli karpia. Prawdopodobnie zostaną jednak zaliczone do ziemi rolnej i dostaną takie dopłaty, jakie przysługują do produkcji zwierzęcej, czyli z grupy drugiej.

Czy będą kontrole?

Tak. Około 5 procent losowo wybranych gospodarstw zostanie dokładnie skontrolowanych. Po wsiach będą chodzić unijni urzędnicy i sprawdzać, czy wniosek rolnika zgadza się z tym, co rośnie na polu. Przytapani na oszustwie rolnicy będą karani, ale nie wiadomo jeszcze, w jaki sposób. Może to być wykluczenie z prawa do dopłat w następnym roku.

Przykłady możliwych dopłat dla rolników



Kazimierz Kowalski ma 7 hektarów ziemi. Na 4 hektarach uprawia zboża, na pozostałych ziemniaki, buraki i warzywa korzeniowe. W roku 2004 dostanie 1127 złotych dopłat podstawowych (7 hektarów razy 161 złotych).

Do tego dojdą dopłaty za uprawy roślinne, czyli 1124 złotych (4 hektary razy 281 złotych). W sumie ten rolnik otrzyma w pierwszym roku 2251 złotych.

Jan Nowak ma 20 hektarów słabej ziemi, z czego 7 hektarów to łąki i pastwiska. Na 8 hektarach uprawia zboża, na 2 ziemniaki, ma 2 hektary sadu wiśniowego, a na reszcie uprawia warzywa. Jego gmina została zaliczona do terenów trudnych. W 2004 roku dostanie za całe 20 hektarów po 161 złotych, czyli 3220 złotych. Do tego dojdzie po

160 złotych na każdy hektar z powodu gospodarowania na terenach trudnych, czyli 3200 złotych (co to są tak zwane tereny trudne, przeczytasz na stronie 10). Za uprawę zbóż rolnik dostanie jeszcze 2248 złotych (8 hektarów razy 281 złotych), a za hodowlę zwierząt, czyli łąki i pastwiska, 1267 złotych (7 hektarów razy 181 złotych). Za warzywa, ziemniaki, sad żadnych dodatkowych pieniędzy nie dostanie. W sumie w pierwszym roku akcesji Jan Kowalski z dopłat otrzyma 9935 złotych.

Adam Kalinowski ma 120 hektarów, z czego 20 hektarów to las, 15 łąki i pastwiska, a na 85 hektarach uprawia kukurydzę paszową, zboża i rzepak. Ma chlewnię na 100 tuczników i 15 krów mlecznych. Dopłaty dostanie tylko do 100 hektarów, bo za las się nie należą. Podstawowa stawka w roku 2004 to 16 100 złotych. Do tego dojdzie dodatek za produkcję roślinną 23 885 zł (85 hektarów razy 281 złotych) i za produkcję zwierzęcą, czyli pastwiska 2715 złotych (15 hektarów razy 181złotych). W sumie w 2004 roku dostanie z tytułu dopłat 42 700 złotych.



Stanisław Pawlak ma 300 hektarów, z czego 10 hektarów to pastwiska. Na 200 hektarach uprawia zboża, na 40 rzepak, a na 50 hektarach ziemniaki i buraki. Nie ma żadnych zwierząt, więc pastwiska wdzierżawia sąsiadowi bez opłat i bez umowy. W 2004 roku dostanie dopłaty do

całych 300 hektarów po 161 złotych, czyli 48 300 złotych. Do tego dojdzie dodatek za produkcję roślinną, czyli zboża i rzepak, razem 240 hektarów (za buraki i ziemniaki dopłaty roślinne się nie należą). To będzie 67 440 zł (240 hektarów razy 281 złotych). Za pastwiska należy mu się jeszcze 1810 złotych (jeśli jednak podpisze umowę dzierżawną z sąsiadem, to te pieniądze otrzyma sąsiad). W sumie w pierwszym roku po akcesji Stanisław Pawlak dostanie 117 550 złotych.

Co jeszcze się zmieni dla rolników po wejściu do Unii?

Wcześniejsze emerytury

Emerytury te zwane są też rentami strukturalnymi. Już w 2003 roku Polska zaczęła je wprowadzać na własny koszt, ale na małą skalę. Po naszym wejściu do UE powinny ruszyć „szeroką ławą”, bo dla rolników są bardzo atrakcyjne. Przysługują każdemu rolnikowi, który ukończy 55 rok życia (niezależnie od płci) i od 10 lat pracuje na roli (nie ma znaczenia, czy jest właścicielem ziemi, czy tylko pracownikiem). Ta emerytura będzie wypłacana do 65 roku życia, a więc do czasu uzyskania prawa do emerytury zwyczajnej. Warunkiem jej otrzymania jest zaprzestanie działalności rolniczej, czyli krótko mówiąc, rolnik musi pozbyć się ziemi – może ją sprzedać lub przekazać na przykład dzieciom. Może jednak zostawić sobie działkę poniżej 1 hektara. Emerytura nie wyklucza prowadzenia pozarolniczej działalności – rolnik może więc na przykład sprzedać ziemię i otworzyć sklepik, warsztat lub nawet kawiarnię.

Pieniądze na wypłaty emerytur w 80 procentach pochodzą z funduszy unijnych, a w 20 z budżetu krajowego. Ich wysokość zaproponuje więc strona polska, ale Unia musi je zaakceptować. Są dwa warunki brzegowe, jakie stawia Unia: wcześniejsze emerytury muszą być na tyle wysokie, żeby były bodźcem zachęcającym starszych rolników do rezygnowania z uprawy

ziemi, ale nie może to być „nadkompensata”, czyli nie mogą być niewspółmiernie wysokie. W Unii zwykle stanowią one dwukrotność minimalnej krajowej emerytury. U nas prawdopodobnie będzie to kwota między półtora- a dwukrotną minimalną emeryturą w kraju. Decyzja jeszcze nie zapadła.

Teraz nasza polska wcześniejsza emerytura wynosi 350 złotych miesięcznie. Po wejściu do Unii będzie z pewnością wyższa, skoro dziś w Polsce minimalna emerytura wynosi 532 złote. Nawet przy półtorakrotności rolnicy mogliby liczyć na prawie 800 złotych. A to już jest poważna zachęta do skorzystania z tej unijnej oferty. Nie wiadomo jeszcze, gdzie rolnicy będą składali wnioski o wcześniejsze emerytury – czy do KRUS, czy do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Prawdopodobnie do tej ostatniej.

Po osiągnięciu wieku emerytalnego rolnik wchodzi w system zwykłych emerytur. Nie wiadomo, czy tutaj coś się zmieni, bo jest to kwestia zarezerwowana dla polityki krajowej, Unia się tym nie zajmuje.

Dopłaty do terenów trudnych

Dotyczy to tak zwanych LFA, czyli obszarów o trudniejszych warunkach gospodarowania, a więc terenów górskich, podgórskich, bagiennych,

bardzo słabych ziem oraz takich, gdzie często występują przymrozki, susze itp. Tam po prostu koszty produkcji są wyższe, dlatego Unia chce to zrekompensować. Ale w sumie tych terenów nie może być więcej niż połowa obszaru kraju, w każdym razie do tyłu Unia dopłaci (Austria uznała, że ma 80 procent obszarów o trudnych warunkach, ale Unia dopłaca tylko do 50 procent). Tu też 80 procent dopłat pochodzi od Unii, a 20 z budżetu krajowego. Te dopłaty płacone są do każdego hektara bez względu na rodzaj produkcji i przysługują niezależnie od przyznanych dopłat bezpośrednich. Rolnik ma zatem prawo jednocześnie otrzymywać dopłaty bezpośrednie i dopłaty do warunków trudnych. Nie wiadomo, jaka będzie ich wysokość, negocjacje jeszcze przed nami, rząd ma to ustalić do końca roku 2003.

Pieniądze na drobne inwestycje

To zachęta dla gospodarstw małych i średnich, które nie produkują na rynek albo robią to w minimalnym stopniu. Chodzi o to, żeby pomóc im w czymś się wyspecjalizować, by mogły się same utrzymywać. Unia ze swojego budżetu przeznaczona na ten cel po 1250 euro dla gospodarstwa. Po naszym wejściu do UE polski rolnik może je otrzymywać co roku przez trzy lata (z możliwością przedłużenia o kolejne dwa lata), w sumie może uzyskać 3750 euro. Za każdym razem musi opisać, jak zamierza wykorzystać te pieniądze, czyli przedstawić biznesplan. Jest to wsparcie dla rolników, którzy chcą zostać na wsi i nadal tu pracować. Można więc za nie kupić na przykład maszynę do mycia warzyw, bo rolnik będzie teraz sam kisił ogórki w stoikach i sprzedawał, albo klatki dla królików, które zamierza hodować. Rolnik musi udowodnić w biznesplanie, że ta inwestycja pomoże jego gospodarstwu stanąć na nogi. Jest jeden warunek: prawo do tych pieniędzy mają właściciele gospodarstw nie mniejszych niż 5 hektarów i nie większych niż 15. W tych granicach obszarowych nie ma już różnic – wszyscy mają prawo do tych samych pieniędzy. Na razie ta propozycja Unii dotyczy trzech lat, ale niewykluczone, że zostanie przedłużona na na-

stępne dwa lata. Dotacja ta nie wyklucza korzystania z innych form wsparcia unijnego, czyli dopłat bezpośrednich lub wspierania trudnych terenów.

Teoretycznie nie ma zakazu, by rolnik zainwestował te pieniądze w działalność pozarolniczą, na przykład przeznaczył je na otwarcie warsztatu szewskiego, jeśli tylko zamierza pozostać na wsi i nadal pracować w rolnictwie. W Holandii, gdzie dochody rolników są na tym samym poziomie co w innych działach gospodarki (utrzymany jest tak zwany parytet dochodowy), aż połowa dochodów rolników pochodzi z innych, pozarolniczych, źródeł.

Pieniędźmi na owe drobne inwestycje będzie zarządzała Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Pieniądze na zalesianie

Są to pieniądze dla rolników, którzy gospodarują na ziemiach najstabszych – klasy V i VI, i zechcą przeznaczyć je na zalesianie. Ten system został już wprowadzony u nas w 2003 roku, ale zadziałał na bardzo małą skalę, głównie z powodu niskiego budżetu. I tak obecnie w Polsce za zalesianie każdego hektara do 10 hektarów rolnik dostaje 150 złotych, od 10 do 20 hektarów – 50 złotych, od 20 do 30 hektarów – 25 złotych, a powyżej tej wielkości już nic. W Unii nie powinno zabraknąć pieniędzy na zalesianie, ale system działa tam nieco inaczej. Zasadnicza różnica polega na tym, że po wejściu do Unii każdy rolnik będzie musiał przedstawić kalkulację, ile straci rocznie na wyłączeniu gruntów z rolniczej działalności. Za to Unia przeznaczona więcej pieniędzy na każdy hektar. Po naszym wejściu do Unii rolnik dostanie jednorazowo pieniądze np. na sadzonki drzew – od 3400 do 6200 zł na ha. Potem na pielęgnowanie młodego lasu przez pięć lat (na przykład na odchwaszczanie) będzie otrzymywał od 400 do 520 zł na ha, a przez kolejne 15 lat (do 20 lat od zasadzenia) będzie dostawał rekompensatę za utracone dochody rolnicze po 600 zł za hektar. W Unii nie ma ograniczeń obszarowych (znika podział na 10, 20 i 30 hektarów). Pieniądze rolnik

będzie otrzymywał raz w roku. Las pozostanie własnością rolnika i jego spadkobierców. Będą oni mogli potem sprzedawać drewno z tego lasu.

Dotacje rolno-środowiskowe

Służą one ochronie środowiska naturalnego – roślin, zwierząt i ptaków. Dostaną je rolnicy, którzy to środowisko będą chronić kosztem własnej wygody. Na ogół jest tak, że każdy rolnik chciałby mieć pole wielkie i równe jak lotnisko, bo najwygodniej się na nim gospodaruje. Tak wyglądają gospodarstwa tam, gdzie panuje tak zwane rolnictwo intensywne, czyli na przykład na hektarze taką pasie się maksymalna liczba krów. Ale Unia (a zwłaszcza komisarz ds. rolnictwa Franz Fischler) próbuje z tym walczyć, bo rolnicy trochę zapomnieli, że naturze potrzebne są też różne rośliny, z których oni nie mają bezpośrednich korzyści finansowych, na przykład krzaki, gdzie gnieźdzą się ptaki czy trzmielce, które potem zapylają pola rzepakowe. Unia przeznacza więc pieniądze na ochronę wiejskiego krajobrazu. Dostanie je rolnik, który na przykład podpisze program i zobowiąże się w nim do koszenia trawy po 15 czerwca. Taka trawa może być gorszej jakości, ale za to ptaki zakładające gniazda na ziemi zdążą już wydać potomstwo. Dostanie je rolnik, który swoje „lotnisko” podzieli miedzami albo zachowa na środku pola oczko wodne (zamiast je zasypać) i zobowiąże się, że w sześciometrowym promieniu wokół niego nie będzie stosował nawozów, by chronić wodę. Rolnik otrzyma dotacje za to, że na polu zostawi (lub zasadzi) kępę krzaków, która będzie schronieniem dla ptaków i owadów.

Na te wszystkie przypadki Unia ma cennik, który jest jednakże nieco inny w każdym państwie (w zależności od tego, co sobie dany kraj wynegocjuje) – wiadomo, ile dostanie się za utratę pola pod miedzę, ile za oczko wodne lub rów, ile za drzewo. Każdy rolnik sam musi sobie policzyć, czy mu się ta ochrona przyrody opłaca. Na razie w Unii, która wprowadziła intensywne rolnictwo i wszystko, co się wydawało zbędne, wyrzuciła z pola, ten program wchodzi z dużymi oporami. U

nas sytuacja jest inna – większość rolników ma na swoich polach miedze i różne krzaki, a teraz będzie można dostać za nie pieniądze.

Ile dostaną? Jeszcze nie wiadomo, te kwestie zostaną doprecyzowane do końca 2003 roku.

Fundusze strukturalne

Są to pieniądze dla rolników na inwestycje w gospodarstwa. Będą rozdzielane na zasadach zbliżonych do obowiązujących w programie SAPARD, czyli rolnicy dostaną zwrot połowy kosztów inwestycji po jej całkowitym zakończeniu. Być może uda się jednak wynegocjować z Unią nieco lepsze warunki, na przykład rolnik miałby prawo do otrzymania zaliczki z części unijnej przed rozpoczęciem inwestycji (nie musiałby wtedy zaciągać tak dużych kredytów). Strona polska będzie też chciała nieco uprościć wnioski, żeby były mniej skomplikowane niż te, jakie rolnicy składają, starając się o pieniądze z SAPARD-u, ponieważ są one mocno krytykowane. Pieniądze z funduszy strukturalnych w zasadzie będą przyznawane na inwestycje w poprawę jakości żywności, warunków życia zwierząt, w nowsze technologie, a na rozwój produkcji tylko w tych dziedzinach, w których Unia nie ma problemów z nadwyżkami (na przykład uprawa lnu, hodowla strusi). Rozdziałem tych środków będzie się też zajmowała ARiMR.



Trudne pytania

? Czy po integracji Polski z UE zaczną się spekulacje polską ziemią?

Nie, nie ma żadnego powodu, by tak się stało. Ziemia niewątpliwie zdrożeje, bo przypisane do niej będą dopłaty. Ale właśnie z powodu dopłat, które staną się pewnym, stałym i w dodatku rosnącym dochodem, rolnicy będą mniej chętni do sprzedaży ziemi.

? Czy z powodu obowiązujących w Unii kwot produkcyjnych trzeba będzie ograniczyć produkcję?

Nie. Liczą się kwoty produkcji cukru i mleka oraz limity wsparcia dla zbóż, bydła mięsnego, owiec. W każdym z tych przypadków wynegocjowane przez nas kwoty produkcyjne są albo na obecnym poziomie, albo znacznie wyższe, niż w tej chwili produkujemy.

? Czy będą zamykane targowiska?

Nie. W Unii targi lokalne są bardzo wspierane. Nie tylko nie zostały zamknięte, gdy dany kraj wchodził do Unii, ale wręcz się rozwijały. W Polsce nadal będzie można sprzedawać swoje towary na targowiskach.

? Czy będziemy mieli nierówne warunki konkurencji?

To prawda. W pierwszym roku po akcesji, czyli 2004, nasi rolnicy dostaną tylko 50 procent dopłat, jakie otrzymują farmerzy w Unii. Potem te dopłaty będą systematycznie rosły, najgorsze więc będą pierwsze trzy lata. Ale koszty produkcji naszych rolników są mniejsze niż w Unii, dlatego mimo niższych dopłat nie odczuwają oni tak bardzo zachodniej konkurencji.

? Czy to prawda, że po wejściu do Unii będzie można sprzedawać ogórki tylko tej samej długości?

Nieprawda. Chociaż trzeba przyznać, że były takie propozycje, ale w wyniku negocjacji zostały odrzucone. Tu się nic nie zmieni – ogórki mogą być różnej długości, proste i krzywe. Oczywiście poszczególne zakłady przetwórcze, które skupują od rolników ogórki, mają swoje wymagania. Mają je już teraz i będą miały nadal po wejściu do Unii. Jakie więc ogórki będą skupowane od rolników, określa to zawierane między zakładem a rolnikami umowy.

? Czy zaleje nas żywność z Unii?

Nie powinniśmy się tego obawiać. W większej skali niż obecnie na pewno napłynie alkohol, bo jest tam tańszy, zwłaszcza wina i whisky. Dla konsumentów może mieć znaczenie większy import owoców i warzyw, zwłaszcza szklarniowych. Istotne znaczenie dla rolników może mieć tylko większy import zboża, bo w 2004 roku, a także w dwóch następnych latach zboże z Unii może być tańsze. Ale z każdym rokiem ceny będą się zbliżały do siebie i po roku 2006, jeśli uwzględnimy również dodatkowe koszty transportu do zboża z importu, praktycznie się wyrównają.

? Czy upadnie moje trzyhektarowe gospodarstwo, czy będę musiał wyprowadzić się do miasta?

Nie ma żadnych powodów, by małe gospodarstwa upadły. To, czy rolnik zbankrutuje, czy też nie, zależy tylko od niego – od jego pracowitości, a przed wszystkim przedsiębiorczości, zdolności do przystosowania się do nowych warunków, do wykorzystania funduszy, jakie oferuje Unia. Większość gospodarstw w Unii to kilkunastohektarowe gospodarstwa rodzinne, wcale więc się tak bardzo od polskich nie różnią. Z tym, że na ogół właściciele mniejszych gospodarstw mają jeszcze jakieś dodatkowe źródło dochodów, na przykład zajmują się agroturystyką, świadczą

usługi transportowe, sami sprzedają swoje produkty itd. Zapewne jednak rolnikowi łatwiej będzie rozwinąć dodatkową działalność na wsi (pamiętając o funduszach unijnych, o których pisaliśmy wyżej) niż znaleźć pracę w mieście.

? **Czy nasza żywność spełni unijne normy jakościowe?**

Oczywiście. Tak naprawdę zasadnicza część już je spełnia. Nasze produkty mleczarskie w większości są zgodne z unijnymi normami. Teraz około 70 procent całego skupowanego przez mleczarnie mleka ma klasę najwyższą. Przewiduje się, że do wejścia do Unii będzie to już około 90 procent. Podobnie sytuacja wygląda na rynku mięsnym – 60 procent produkcji wychodzi z zakładów mających unijne uprawnienia, co oz-

nacza, że wyroby z tych zakładów mogą być sprzedawane na rynkach Unii. Reszta zakładów ma określony czas, by te unijne standardy osiągnąć. Jeśli tego nie zrobią, zostaną zamknięte.



? **Czy na wsi wzrośnie bezrobocie?**

Bezrobocie w Polsce w jakiś czas po integracji prawdopodobnie wzrośnie, bo tak się działo w innych krajach, które wstępowały do Unii. Łączy się to z napływem nowych technologii. Wzrośnie jednak głównie w miastach, a na wsi może być tylko pochodną tego zjawiska, jeśli część osób wiejskiego pochodzenia, które stracą pracę w mieście, powróci do rolnictwa. Na szczęście, faktem jest także to, że we wszystkich krajach po ich wejściu do Unii bezrobocie po pierwszym okresie wzrostu szybko zaczęło spadać.

Obecnie dostępne fundusze Unii Europejskiej na rolnictwo w Polsce

SAPARD

Jest to uruchomiony w 2002 roku, z dużym opóźnieniem, Specjalny Program Akcesyjny Rozwoju Rolnictwa i Obszarów Wiejskich, który ma pomóc w przygotowaniu naszego rolnictwa do wejścia do Unii. Pieniądze z SAPARD-u (po 170 milionów euro rocznie, czyli na razie, za rok 2000 i 2001, 340 milionów euro) przeznaczone są na wsparcie inwestycji w gospodarstwach rolnych, w przetwórstwie i na infrastrukturę gmin. Wnioski można składać w oddziałach Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Ze złożonych wniosków już widać, że samorzady najczęściej chcą inwestować w drogi gminne i powiatowe na obszarach wiejskich, w odprowadzenie i oczyszczanie ścieków komunalnych oraz zaopatrzenie gospodarstw wiejskich w wodę i jej uzdatnienie. Natomiast rolnicy chcą pieniędzy na zwiększenie różnorodności produkcji, na modernizację produkcji mleka i trzody chlewnej. Jeśli wnioski zostaną zaakceptowane przez ARiMR, zwrot kosztów inwestycji (połowa dla rol-



ników i firm i do 80 procent dla samorządów) nastąpi po całkowitym jej zakończeniu.

Skąd rolnik bierze wnioski?

Po formularz wniosku rolnik powinien się udać do odpowiedniego dla swojego miejsca zamieszkania regionalnego oddziału Agencji. Zwykle jest on w mieście wojewódzkim, z wyjątkiem kujawsko-

pomorskiego (w tym przypadku jest to Toruń) i opolskiego (Częstochowa). Taki wniosek wraz z załącznikami liczy od 12 do 18 stron. Im prostsza inwestycja, tym „chudszy” wniosek. Na przykład na kupno ciągnika wystarczy 12 stron, a najbardziej skomplikowany wniosek dla samorządów liczy 40 stron. We wniosku rolnik musi podać nazwisko, adres, opis gospodarstwa, opis planowanego przedsięwzięcia, informację o swojej sytuacji finansowej (dowód o posiadaniu wystarczających oszczędności lub przyrzeczenie z banku o kredycie) i sumę pieniędzy, o której zwrot wystąpi do Agencji. Do tego dołącza biznesplan zawierający opis obecnej sytuacji gospodarstwa, planowanego przedsięwzięcia i stanu docelowego. To ważne, bo nie w każdym dziale produkcji Unia godzi się na jej zwiększanie – pomaga tylko w unowocześnieniu gospodarstwa. Rolnik podaje też dokumentację techniczną przedsięwzięcia i zaświadczenie, że nie zalega z płatnościami na przykład składek na ubezpieczenie. Ten plik dokumentów można złożyć osobiście albo wystać listem poleconym.

Procedura Agencji

Agencja ma dwa miesiące na przeanalizowanie dokumentów i ocenę całego przedsięwzięcia. Jeśli zatwierdzi wniosek, rolnikowi przysługuje zwrot połowy sumy, jaką wyłoży na inwestycje, ale pieniądze otrzyma dopiero w ciągu trzech miesięcy po całkowitym jej zakończeniu. Jednym słowem, by myśleć o inwestycji, rolnik musi mieć oszczędności równe wszystkim kosztom lub wziąć kredyt z banku. Przy czym nie wolno mu na ten cel brać kredytów preferencyjnych, nawet jeśli mu przysługują. W czasie trwania inwestycji rolnik musi gromadzić wszystkie faktury i rachunki dotyczące ponoszonych kosztów – ich brak może być podstawą do unieważnienia potem przez Agencję zawartej umowy o promesie (przyrzeczeniu umowy).

Gdy inwestycja zostanie zakończona, rolnik wypełnia drugi wniosek, o zwrot pieniędzy, do którego dołącza wszystkie rachunki kosztów. Te dokumenty musi złożyć osobiście w oddziale re-

gionalnym i – co ważne – do 10 sierpnia 2003 roku. Uwaga! Dopiero gdy przedsiębiorca będzie miał podpisaną przez Agencję promesę (przyrzeczenie umowy), może przystąpić do inwestycji.

Jakim rolnikom przysługuje pomoc z SAPARD-u?

- Tak zwanym młodym rolnikom, czyli w wieku poniżej 50 lat.
- Mającym własne gospodarstwo rolne.
- Tym, którzy przez określony czas pracują w gospodarstwie. Obowiązuje tu zasada, że im niższe wykształcenie rolnicze, tym dłuższy staż. I tak osoba po studiach lub średniej szkole rolniczej nie musi mieć w ogóle stażu pracy w gospodarstwie. Jeśli właściciel gospodarstwa ukończył zasadniczą szkołę rolniczą, musi mieć staż trzyletni. Od kogoś, kto ma wykształcenie średnie lub wyższe, ale pozarolnicze, wymagany jest pięcioletni staż, a od osoby z wykształceniem podstawowym lub zawodowym, ale nie rolniczym – aż dziesięcioletni.

Na co rolnik może uzyskać pieniądze z SAPARD-u?

Przede wszystkim na produkcję mleka i mięsa. Rolnicy, którzy się o tę pomoc starają, muszą mieć zagwarantowany zbyt na swoje produkty.

■ Produkcja mleka

Pomoc przysługuje na budowę lub modernizację obory, zakup wyposażenia (na przykład dojarki, schładzarki do mleka), urządzeń do zagospodarowania odchodów zwierzęcych, produkcji i przechowywania pasz, na ogrodzenie pastwisk, doprowadzenie wody na pastwiska oraz zakup zwierząt hodowlanych. Rolnik może otrzymać połowę kosztów inwestycji, ale maksymalnie 85 tysięcy złotych. Czyli jeśli inwestycja wynosi na przykład 200 tysięcy, to rolnik wykłada więcej niż połowę całkowitych kosztów. Ale jeśli zainwestuje w budowę urządzeń do przechowywania gnojowicy, gdzie maksymalna kwota wynosi 110 tysięcy złotych, to przy inwestycji wartej 200 tysięcy dostanie zwrot 100 tysięcy, czyli połowy kosztów.

Pomoc z SAPARD-u przysługuje tylko rolnikom, którzy mają ściśle określoną liczbę krów i dostarczają rocznie od 20 do 350 tysięcy litrów mleka, a po zakończeniu inwestycji będą dostarczali od 80 do 350 tysięcy. Oznacza to, że pomoc SAPARD-u jest przeznaczona dla małych gospodarstw mlecznych, by mogły się powiększać, dla średnich, by się unowocześniały, ale już nie dla dużych.

SAPARD stawia też jeszcze jeden warunek: po zakończeniu inwestycji rolnik nie może mieć więcej niż 1,5 tak zwanych jednostek przeliczeniowych na hektar, to jest półtorej dużej krowy. Jeśli ktoś ma 25 krów, chce mieć 40, a nie ma odpowiednio dużo ziemi, to musi ją dokupić, tak by mieć 60 hektarów.

■ Chów bydła mięsnego

Pieniądze przysługują na podobne cele, ale maksymalna kwota to 50 tysięcy złotych na gospodarstwo i dodatkowo 20 tysięcy, jeśli zostanie wybudowany zbiornik na gnojowicę. Pomoc może dostać rolnik, który ma od 20 do 100 krów mamek, po zakupie nowych zwierząt będzie miał półtorej sztuki na hektar, a użytki zielone (czyli pastwiska) w jego gospodarstwie stanowią co najmniej 30 procent wszystkich użytków rolnych.

■ Hodowla świń

Rolnicy mogą tu dostać maksimum 65 tysięcy złotych. Pod warunkiem jednak, że inwestycja nie polega na powiększaniu hodowli, tylko na jej unowocześnianiu. Czyli można modernizować chlewnie, zagospodarowywać odchody zwierząt, ale nie można wybudować nowej chlewni ani dokupić zwierząt.

Pieniądze mogą dostać tylko rolnicy, którzy mają aktualnie od 100 do 250 stanowisk dla tuczników lub od 10 do 25 stanowisk dla macior (czyli duzi hodowcy odpadają). Warunkiem jest też zagospodarowanie odchodów zwierząt zgodnie z wymogami Unii.

■ Produkcja drobiu

Pieniądze przysługują hodowcom kurczaków, gęsi i indyków. Warunki są podobne jak przy

świniach, czyli pomoc z SAPARD-u jest przeznaczona na modernizację kurników i zagospodarowania odchodów, a nie na zwiększanie produkcji. Jej maksymalna wysokość to 50 tysięcy złotych na gospodarstwo. Ale by ją uzyskać, rolnik musi aktualnie hodować kurczaki w budynkach o powierzchni od 2 do 3 tysięcy metrów kwadratowych, indyki – od 1 do 4 tysięcy, gęsi od 0,5 do 2 tysięcy metrów kwadratowych.

■ Hodowla owiec

SAPARD przeznaczają tu do 50 tysięcy złotych na rozwój hodowli, czyli zakup stada hodowlanego, urządzenie pastwisk, zakup maszyn do pasz, budowę budynków. Rolnik musi mieć jednak od 10 do 100 sztuk maciorek stada podstawowego, użytki zielone muszą stanowić co najmniej 30 procent użytków rolnych, a docelowo na jeden hektar w gospodarstwie nie może przypadać więcej niż 1,5 sztuki przeliczeniowej.

■ Inne

Rolnicy mogą też dostać do 50 tysięcy złotych na zakup maszyn do przetwórstwa i przygotowania do sprzedaży produktów rolnych – na przykład kiszienia kapusty lub ogórków, na hodowlę ryb i zwierząt futerkowych oraz na uprawy plantacji truskawek, wikliny, wierzby itp.

W czasie trwania programu SAPARD każdy rolnik może tylko raz uzyskać pomoc na jeden dział produkcji, na przykład na mleczarstwo, ale nie ogranicza to jego prawa do uzyskania pomocy na inny dział.

Kto może skorzystać z pieniędzy na przetwórstwo?

W zasadzie każdy właściciel zakładu przetwarzającego mięso, mleko, ryby, warzywa lub owoce. Prawo do korzystania z SAPARD-u mają też grupy producentów rolnych albo ich związki prowadzące działalność gospodarczą w produkcji mleka, mięsa lub ryb, muszą jednak wykazać, że tę działalność prowadzą co najmniej od roku. Nie ma żadnych warunków, które musi spełniać przedsiębiorca – nieważne, ile ma lat, jakiej jest

ptci ani jakie obroty ma jego firma. Jedyny praktycznie warunek to koszt inwestycji. By uzyskać pomoc z SAPARD-u, część inwestycji podlegająca zwrotowi musi być większa niż 125 tysięcy złotych. Kto nie ma środków własnych na inwestycję, może zwrócić się do banków o kredyt. Już wiadomo, że trzy banki: Bank Gospodarstwa Krajowego, Gospodarki Żywnościowej i Ochrony Środowiska, porozumiały się z ARiMR i będą udzielać kredytów pod inwestycje sapardowskie. Mają być one oprocentowane poniżej 10 procent, a termin spłaty został odroczonej do czasu zwrotu pieniędzy z SAPARD-u (czyli po zakończeniu inwestycji). Z pomocy na przetwórstwo mogą korzystać też te firmy, które mają uprawnienia unijne na eksport – nie odbiera im to prawa do pieniędzy z SAPARD-u.

Na co pieniądze?

■ Na przetwórstwo mleka i wyrób serów

Można dostać z SAPARD-u do 6 milionów złotych na firmę, a grupa producentów może otrzymać o 1,1 miliona złotych więcej (ale nie mniej niż 125 tysięcy złotych). Generalnie firma nie dostaje pieniędzy na wzrost produkcji, na przykład na budowę nowej przetwórni, tylko na modernizację już istniejącej.

W zależności od tego, w jakim kierunku idą inwestycje, SAPARD zwraca od 30 do 50 procent całkowitych kosztów. Najwięcej (50 procent), gdy inwestycja jest ściśle związana z dostosowaniem do wymogów sanitarnych i weterynaryjnych Unii Europejskiej, na przykład modernizacja budynków pod tym właśnie kątem. Jeśli przedsiębiorca chce zainwestować w poprawę jakości mleka i jego wyrobów, wprowadza nowe technologie czy redukuje koszty, to dostanie tylko 40 procent zwrotu. Jeśli zaś inwestycja polega na ograniczeniu emisji szkodliwych pyłów, ścieków czy gazów lub na zagospodarowaniu odpadów, krótko mówiąc, inwestuje się w ochronę środowiska, to zwrot wyniesie tylko 30 procent.

■ Na produkcję i przetwórstwo mięsa

Rodzaj mięsa nie ma tu znaczenia – może być to przetwórstwo wieprzowiny, baraniny czy mięsa z królików. Zasady są podobne jak przy mleku: pomoc nie służy zwiększaniu mocy, tylko unowocześnianiu. Najwięcej zwraca Unia za przystosowanie zakładu do standardów sanitarnych i weterynaryjnych istniejących w Unii, ale mniej niż w przypadku mleczarstwa, bo 40 procent. Przedsiębiorca dostanie do 30 procent zwrotu przy inwestycjach w nowe technologie i ochronę środowiska. W sumie może dostać do 6 milionów złotych.

■ Na przetwórstwo ryb

Podobnie jak w przypadku przetwórstwa mięsa, maksymalny zwrot z SAPARD-u wynosi 6 milionów złotych, najwięcej za inwestycje w dostosowanie do standardów sanitarnych i weterynaryjnych obowiązujących w UE – do 40 procent, natomiast za inwestycje w technologie i ograniczenie emisji szkodliwych pyłów, gazów i zagospodarowanie odpadów – do 30 procent.

■ Na wsparcie przetwórstwa i marketing owoców i warzyw

Na te cele można otrzymać do 1,1 miliona złotych zwrotu z SAPARD-u, a grupy producenckie mogą dostać dwa razy więcej – 2,2 miliona. W obu przypadkach minimalny zwrot z programu SAPARD wynosi 125 tysięcy złotych. Pieniądze są przeznaczone na modernizację budynków i ich wyposażenia zgodnie ze standardami Unii – zwrot wynosi tu 40 procent, na wdrożenie systemu bezpieczeństwa żywności (tak zwany HACCP), modernizację linii produkcyjnych, inwestycje prowadzące do obniżenia emisji szkodliwych ścieków, gazów i pyłów, zagospodarowywanie odpadów, inwestycje w przechowalnictwo i pakowanie (łącznie z myciem, sortowaniem, konfekcjonowaniem) – wtedy zwrot wynosi 30 procent inwestycji.

Ważne adresy

■ Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi

00-930 Warszawa, ul. Wspólna 30
tel. centrala: (+22) 623 10 00
www.minrol.gov.pl

■ Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

ul. Jana Pawła II 70
00-175 Warszawa
tel. (+22) 860 29 77, 860-29-23, 860-29-24
fax. (+22) 680-29-80, 636-17-75
www.arimr.gov.pl

■ Fundacja Programów Pomocy dla Rolnictwa FAPA

ul. Wspólna 30
00-930 Warszawa
tel: (+22) 623 15 15, 623 16 03, 623 16 55, 623 17 05, 623 17 06
fax: (+22) 628 93 87
e-mail: fapa@fapa.com.pl
www.fapa.com.pl
Ośrodki FAPA poza Warszawą: Bydgoszcz, Kielce, Koszalin,
Nowy Sącz, Rzeszów, Suwałki, Zielona Góra

■ Biuro Programów Wiejskich

Fundacja „Fundusz Współpracy”
ul. Górnośląska 4a
00-444 Warszawa
tel. (+22) 625 13 73, 622 84 64, 622 97 01
fax. (+22) 625 13 73
e-mail: agro2000@cofund.org.pl

■ Fundacja Wspomagania Wsi

ul. Bellottiego 1
01-022 Warszawa
tel. (+22) 636 25 70
fax. (+22) 636 62 70
www.fww.org.pl

■ Fundacja na Rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa FDPA

ul. Mokotowska 14, Warszawa
tel. (+22) 622 52 55,
fax. (+22) 622 52 45
e-mail: fdpa@fdpa.org.pl
www.fdpa.org.pl

■ Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej W Polsce

Warszawskie Centrum Finansowe 29 p
ul. Emilii Plater 53
00-113 Warszawa
tel. (+22) 520-82-00
fax. (+22) 520-82-82
www.europa.delpol.pl

■ Urząd Komitetu Integracji Europejskiej

Al. Ujazdowskie 9, 00-918 Warszawa
tel.: (+22) 455 53 49,
fax: (+22) 455 53 48
www.ukie.gov.pl